

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośzeniem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 513.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisy zwracamy.

Agentury: Recklinghausen, Hernerstr. 64.

Dortmund, Brakelerstr. 2.

Gelsenkirchen, Karlstr. 7.

Hamborn, H.-Sachstr. 41.

Oberhausen, Hühner ulica

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na nowy kwartał

można zapisać „Wiarusa Polskiego” na pocztę i u roznosicieli.

Na pocztę płaci się z odnośzeniem

2 mk. 22 fen.

U roznosicieli płaci się 70 fenigów miesięcznie już z odnośzeniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymują spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzymać na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

O solidarności

robotniczej

obejmującej wszystkie narody, czytaliśmy zawsze bardzo wiele w gazetach robotniczych, socjalistycznych i niesocjalistycznych. Szczególnie robotnikom polskim zarówno w Niemczech, jak w Polsce przedstawiano tę solidarność jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie bolączki, jako niezawodne zabezpieczenie na wszelkie na całym świecie losy koleje.

Teraz, kiedy burza wojenna zapełniała w strony niemieckie do pracy w przemyśle liczne zastępy królewaków, nastrecza się tutejszym robotnikom sposobność okazania, jak wygląda owa solidarność robotnicza w praktyce.

„Zjednoczenie Zawodowe Polskie” czyni to w ten sposób, że przez swoich urzędników służy przybyłym z Królestwa robotnikom radą i czynną pomocą i zachęca do tego członków swoich, przez co umniejsza wiele niedoli.

Ale mamy prawo żądać, aby także inne organizacje robotnicze a szczególnie socjalistyczne przypomniały swoim członkom zasady solidarności robotniczej bo nie wszyscy o nich pamiętają.

Podnosimy z naciskiem, że zarówno interes państwa, jak interes robotników tutejszych wymaga, aby praca królewaków była należycie opłacana i aby się z nimi dobrze obchodzono, bo tylko na tej drodze zapobiegnie się wytworzeniu niechętnego, rozgorzconego żywiołu robotników drugiej i trzeciej klasy, obniżających zarobki i wytwórczość w kraju.

Tutejsze związki robotnicze zleby nie przysłużyły państwu i swoim członkom, gdyby obojętnie przejść chciały obok nowego zagadnienia społecznego, które się wyłoniło z chwilą, kiedy w te strony przybyła pierwsza partwa robotników z Sosnowca, Kalisza i Łodzi.

Jaśnie wielmożni i jaśnie oświeceni denuncjanci

pozazdrościli laurów różnym rozbitkom moralnym, dla chleba szpiegującym i denuncjującym własnych rodaków.

Jak szpicel zmyśli, czego wukryć nie zdola, tak różni panowie, wydający broszury polityczne dla Niemców, dzieła społeczeństwo polskie na dobrych, bojalnych i złych, radykalnych obywateli, a tych ostatnich mniej lub więcej

wyraźnie oskarżają o wrogię państwu dążności.

Nikt nie będzie rozprawiał z płatnym szpiclem, bo jemu nie chodzi o przekonania tylko o chleb. Nie warto też rozprawiać z jaśnie wielmożnymi i jaśnie oświeconymi denuncjantami, którzy wiedzą, do czego dążą, ale ze społeczeństwem polskim tak mało mają łączności, że nie mogą o jego poglądach i pragnieniach trafnie wydać sądu.

Tylko Niemcy najmniej świadomi rzeczy zważać będą na marne denuncjacje.

Kwestya polska.

„Gazeta Ludowa” w Katowicach pisze:

O sprawie polskiej w obecnym czasie pisze się bardzo wiele.

W artykułach po gazetach, w pismach ulotnych, broszurach, listach zbierają różni politycy po stronie polskiej i niemieckiej w tej trudnej sprawie swój głos, udzielając oczywiście ani prośb ani znikąd upoważnienia narodowi polskiemu i rządowi centralnym rad i wskazówek.

Ponieważ tych głosów tak wiele, a podane w nich myśli często nie zdradzają ani wielkiego zmysłu politycznego ani głębszej znajomości stosunków, niepodobna też wszystkiemi się zajmować i umieszczać ich w gazecie. Zdarsza się też oprócz tego bardzo często, że pismacy tacy opierają swoje wywody na zajęciach zmyślonych i nieprawdziwych.

Tak umieścił w berlińskim „Tagu” niedawno jeden z głównych przywódców „Ostmarkenvereinu”, były ambasador E. Raschdau, artykuł w którym czytamy:

„Uderzającym jest, z jakim brakiem ostrożności występują w tak niesłychanie ważnej chwili (t. j. Polacy). I tak na przykład jedna z grup górnośląskich Polaków omawiała myśl, że przysłała Polska nie może myśleć o wcieleniu dzielnic pruskich, a z tego powodu było by lepiej, aby Polacy z pod panowania pruskiego przenieśli swą działalność na pozaniemiecki teren. Myśl ta wskazuje na starania usunięcia pewnych trudności.

Z największą stanowczością pisma pisma poznańskie myśl tę natychmiast zwalczały a forma tego protestu więcej jeszcze jak owa myśl sama daje nam nam Niemcom wiele do myślenia.

Wobec tego stwierdzamy, że żadna z grup górnośląskich nie zamierza i nie zamierzała nigdy przenieść swej działalności na pozaniemiecki teren. Przeto też pisma poznańskie nie mogły zwalczać i nie zwalczały tej myśli, bo jej wcale nie było.

Polacy tutejsi jako teren swojej działalności uważają Górny Śląsk, a ziemi swojej ojczystej dobrowolnie opuścić nikt z nas nie myśli.

Zony rezerwistów w Królestwie.

Z Warszawy donoszą:

Do wzrastających codziennie liczebnie szeregów prawdziwej biedy warszawskiej przybywają obecnie tysiące osieroconych rodzin po rezerwistach.

Jak wiadomo, rodziny powołanych na wojnę otrzymały miesięcznie zasiłki skarbowe, wyjednywane im przez kuratorium obywatelskie. Stanowiło to główną podporę tych rodzin przez cały rok toczonej wojny, zapomogi bowiem wynosiły dla obarczonych licząc dziesiątą po kilkanaście rubli miesięcznie (licząc na dziecko do lat 5 po 2,42 rb. i na starszych po 4,84 rb.) Dziś rodziny te, a jest ich około dwudziestu tysięcy, pozostały bez wszelkich środków do życia. Kuratorium obywatelskie, które w ciągu roku dało tyle dowodów życzliwej troski o los osieroconych rodzin, znalazło się dziś również w położeniu bezradnym z powodu braku środków. W okresie przygotowanej ewakuacji Warszawy, prezes kuratorium p. Al. Karszo-Siedlewski, czynił energiczne zabiegi u władz rosyjskich o wyjednanie zaliczki z kasy skarbowej dla rodzin rezerwistów na trzymiesięczny z góry okres i uzyskał nawet przychylną w tej mierze decyzję; w ostatniej chwili jednak władze wywoziły, jak wiadomo, wszystkie pieniądze i nie wypełniły tak ważnego zobowiązania swego w stosunku do rodzin rezerwistów.

Ustała również pomoc, jaką kuratorium obywatelskie dawało pewnej liczbie żon po rezerwistach we własnej pracowni krawieckiej, wskutek braku zamówień i materiałów, przepada też zarobek rezerwistek-szwaczek i w pracowni współdzielczej p. n. „Dźwignia”. Pozostały jeszcze skromne środki na utrzymanie ochron, założonych przez kuratorium dla dzieci po rezerwistach. Ale i tu zasoby starczyć mogą, przy skrzętnej gospodarce, najwyżej do Nowego Roku. Położenie istotnie krytyczne.

Mimo to kuratorium nie ustaje w swych obywatelskich zabiegach. Przejawszy akta rodzin po rezerwistach od byłego specjalnego wydziału wojskowego przy magistracie, tworzy sam dalsze listy płatnicze, wydaje należne księżeczki, uwzględnia reklamany, wychodząc ze słusznego założenia, że zobowiązania skarbu rosyjskiego muszą być w przyszłości uregulowane, podobnie jak muszą być uregulowane należności pozostawionych dziś również na łasce losu emerytów.

W tej chwili kuratorium ma przed sobą bardzo trudne zadanie zaspokojenia doraźnych potrzeb tysięcy rodzin rezerwistów.

Jest nadzieja, że z projektowanej pożyczki miejskiej uda się pozyskać pewien kredyt na zasiłki dla rezerwistek. Zanim to wszakże nastąpi, staje się naglącą dziś sprawa organizacji pomocy dla rezerwistek drogą kwesty publicznej. Odwołanie się kuratorium obywatelskiego do publiczności warszawskiej, mimo wzrastającego ogólnie niedostatku — znajduje niewątpliwie życzliwy oddźwięk. Warszawa złożyła na ubogie rezerwistki i tysiące osieroconych dzieci co będzie mogła. Akcyi dobroczynnej kuratorium obywatelskiego mogłyby przyjść z pomocą organizacyjną niektóre nasze korporacje i stowarzyszenia.

Projekt kwesty ulicznej omawiano w kuratorium i uznano, że odwołanie się o pomoc w takiej formie może być jedynym doraźnym wyjściem z krytycznego położenia. Kwesta projektowana na dzień 26 bm. Organizacja zajmie

się, prócz prezydium kuratorium, specjalny komitet pań z pp. Zofią Lelewełową i L. Kotarbińską na czele.

Polska.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

O powrót na wieś. „Gazeta Poranna” z dnia 7 września zamieszcza list czytelnika, w którym tenże domaga się urządzenia straży bezpieczeństwa na wsi, podobnie jak utworzono milicję w mieście. Niepoznanie cudzej własności na wsi zdarza się tak często, że jest to dla gospodarstwa rolnego, które wskutek wojny tak strasznie ucierpiało, prawdziwą klęską.

„Obecny rok, pisze „Gazeta Poranna” dalej, pod względem gospodarczym jest dla nas rokiem klęski. Przyszły rok będzie, jeżeli teraz i na wiosnę naszych pól nie obsiejemy, rokiem śmiercionośnego głodu. Dla tego nie trzeba zwlekać z powrotem na wieś do pracy rolnej, aż utworzone będą organa bezpieczeństwa. Kto jeszcze nie wrócił — niechaj wraca natychmiast i rozpoczyna pracę. Jego obecność wielu z tych co cudzej własności nie szanują, odstraszy. Mamy liczne świadectwa, że zagrody, które właściciele opuścili, daleko więcej ucierpiały niż te, w których właściciele mimo wszystko pozostali. Sprawdziło się, nie wiedzieć po raz który, przysłowie: jaki pan, taki kram”.

Położenie rolnictwa. Wychodząca w Warszawie „Gazeta Rolnicza” zamieszcza w jednym z ostatnich numerów obszerną pracę o obecnym położeniu rolnictwa w Królestwie Polskiem oraz o środkach, mogących jako tako zaradzić złemu. Obraz rolnictwa jest nadzwyczaj ponury. Zabudowania gospodarcze spalane, inwentarz żywy wprowadzony, narzędzia rolnicze i żniwo zniszczone. Bezradnie spoglądają chłopci, którzy powrócili do swych wiosek, na gruzi swego dobytku. Nawet skromnych resztek żniwa ocalić nie mogą wobec braku wszelkich narzędzi. Przedewszystkiem więc postarać się należy o narzędzia rolnicze. Wszelkie zbywające narzędzia wypadało by gromadzić i rozdzielać pomiędzy rolników w poszczególnych okręgach. Jedynie przy pomocy maszyn poruszanych parą można by jeszcze przed zimą w odpowiedni sposób obrobić grunta, jak również przygotować je pod zasiewy wiosenne. Przy tych maszynach znalazłaby też zatrudnienie znaczna liczba ślosarzy i teghników pozbawionych obecnie pracy. Potrzebne na nabywanie maszyn środki pieniężne, trzeba by uruchomić na drodze lepszej niż dotychczas organizacyi gospodarzy albo na podstawie współdzielczej albo też otwarcie kredytu długoterminowego. Nie zbędne do siewu zboże możnaby jeszcze po części sprzątnąć, (artykuł pisany był przed kilku tygodniami. Przyp. Red.) po części otrzymać z zapasów, istniejących tu i owdzie.

Nie mniej palącą kwestyą jest odbudowa zburzonych wsi. Drzewa do starczyć by mogły rozległe lasy skarbowe. Natychmiastowej pod tym względem pomocy wymagają przedewszystkiem właściciele drobnych i wielkich majątków ziemskich. Natomiast położone średnich właścicieli ziemskich zdaje się być na ogół mniej rozpaczliwe. Obok tych najpilniejszych robót należa-

łoby także przystąpić do naprawy dróg odwadniania pól i innych melioracji, co zapewniłoby zajęcie licznym rzeszom pozbawionym pracy. Jak ogólnie życia polityczne, tak i rolnictwo polskie ulegnie zmianom nadzwyczaj ważnym. I rolnictwo polskie, nie chcąc pozostać w tyle poza innymi współzawodnikami, zastosować się będzie musiało do dzisiejszego stanu techniki i wiedzy.

Dziennik rozporządzeń władz niemieckich. Dziennik rozporządzeń cesarsko-niemieckiego zarządu cywilnego Polski po lewym brzegu Wisły otrzymał nazwę Dziennika rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego (Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau).

Z Łodzi. Członkowie deputacy żywnościowej Hirschberg i Drozdowski wysłani do Warszawy wrócili stamtąd. Deutsche Lodzer Ztg. dowiaduje się, że otrzymali pozwolenie na większe transporty cukru z powiatu wrocławskiego do Łodzi.

Ostrołęka zniszczona. W okolicy pamiętnej miejscowości z naszej historii toczyły się zaciecie walki przez kilka tygodni. Ostrołęka stała się ofiarą pożaru. Tylko kilka domów na stronie południowej ocalało. Kościół jest silnie uszkodzony, zakrystya i probostwo spalone doszczętnie. Z ludności pozostało tylko kilka dusz. Panuje wielka drożyzna: funt cukru kosztuje 45 kop., kwarta nafty rubla 20 kop., soli nie ma zupełnie.

Wyswobodzenie uwięzionych Polaków. Posłowie Dumy otrzymali od rządu powiadomienie, że aresztowani przez władze Polacy, w których sprawie wniósł poseł Harusewicz w Dumie interwencję, zostali przeważnie już wypuszczeni na wolność, lub też niebawem zostaną uwolnieni. (Russkie Wiedomosti).

Z stron ojczystych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Tczew. W nocy z soboty na niedzielę spłonęła ta pila kupca Lippfelda. Wielkie zapasy drewna zostały częściowo zniszczone. Jakim sposobem ogień wybuchł, nie wiadomo.

Formiars Franciszek Senger mieszkający nad srosą pomiędzy Szpegawami a Stamberskiem spadł przy zrywaniu owoców na płot i zmarł skutkiem odniesionych ran. Osiorek i żonę i dwoje dzieci.

Gulw. Niespodziewanie uciasnęła się

żona dozorczy więzienia Draheima. Przed mniej więcej pięciu tygodniami otrzymała zawiadomienie urzędowe, że mąż jej poległ dnia 17 lipca na wschodnim polu walki. Teraz zaś doszedł ją list od męża samego, że znajduje się w niewoli rosyjskiej.

Gdańsk. Nazwiska swe zmienili: wyższy asystent kolejowy Skrubasz w Gdańsku na Rupprecht i robotnik kolejowy Urbański w Fersztownie w powiecie elbląskim na Templin.

Chojnice. 19-letni syn posiadziela R. z Łęga podniósł w maju samowolnie baryerę, skutkiem czego pociąg wjechał na peronkę posiadziela Geldona, przy czym cztery osoby zostały zabite. Tutejsza izba karna skazała go za to na cztery miesiące więzienia.

Złotów. W Conradsfelde (?) spaliła się posiadłość właściciela Neumanna. Spłonęły wielkie zapasy zboża, świnię i prawie cały inwentarz. Pogorzelec nie był zabezpieczony. Ogień spowodowały dzieci skutkiem nieostrożności.

Borszykowo, pow. człuchowski. Szalał tu wielki pożar. Spłonęło 14 stodół i chlewów. W płomieniach zginęły wielkie zapasy zboża, drzewa i torfu. Trzy świnię i koza stały się pastwą płomieni. Spaliła się także wielka sieć mająca około tysiąc marek wartości. Inwentarz nie był zabezpieczony; tylko kilka budynków było nisko zabezpieczonych. Przyczyna pożaru nieznana.

Toruń. Nadmierne używanie wody podczas latowej długotrwałej suszy spowodowało, że w jednej studni zabrakło naraz wody zupełnie i Toruń już trzeci dzień niema wody. Biedzie tej starają się zaradzić w ten sposób, że ze studni na przedmieściu Mokrem maszynami pędzą wodę, która atoli wodociągami tylko na parter dochodzi.

Z Księstwa Poznańskiego.

Poznań. Obostrzone przepisy dla przyjazdu do Poznania. Rozporządzenie dotyczące legitymacji, uprawniających do wstępu do Poznania, nie tylko nie zostanie złagodzone, lecz przeciwnie ma być jeszcze obostrzone. Osoby pragnące przybyć do Poznania, będą musiały się postarać o osobne pozwolenie, zaopatrzone w najnowszą fotografię, oraz o poświadczenie, że nie są podejrzane o szpiegostwo. Nowe rozporządzenie przewiduje tylko kary więzienne. Taką „pocieszającą” nowinę podał do wiadomości przewodniczący Rady miejskiej na ostatnim posiedzeniu.

Kostrzyn. Po spożyciu trujących grzybów zachorowała poważnie cała

rodzina malarza Kozery. Troje dzieci w wieku 9, 7 i 5 lat zmarło. Niestety spowodowana została przez to, że zapóźno zawiadano lekarza, któremu z wielkim tylko trudem udało się uratować resztę rodziny.

Szamotuły. We wtorek około godziny 5 po południu przeciągała nad tutejszą okolicą dość gwałtowna burza. Pod Ostrorogiem uderzył piorun na otwartym polu w pobliżu grona dzieci, pasących kozy. Zabitych zostało 5 kóz, a 7 dzieci odniosło poparzenia. Wezwano niezwłocznie lekarza dr. Niżnińskiego, który stwierdził, że żadnemu dziecku nie grozi niebezpieczeństwo.

Kościan. W niedzielę krótko po 8 godzinie oddało się 2 i półroczne dziecko Zofii Szczepaniakowej z domu i dotąd go nie znaleziono. Ojciec zaginionego dziecka znajduje się na wojnie.

Inowrocław. Pośród psów naszego miasta szczyrzy się wściekłość w sposób zastraszający. Dotąd pokasanych zostało w ostatnim czasie aż 8 osób. Pokasani musieli się udać wszyscy do instytutu Pasteura w Wrocławiu.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Katowice. Na dworcu tutejszym waleją się różne podejrzane jednostki nie mające często stałego lub żadnego mieszkania. Stąd też pochodzi, że na dworcu katowickim mnożą się kradzieże kieszonek. W tych dniach w poczekalni Skłasy skradziono dwóm podróżnym pugiłaresy, a w klasie 4, pewnemu robotnikowi cały zarobek w wysokości 100 marek. Robotnik jednak przytrzymał rzeźmieszka, którego też policja aresztowała. Jest nim niejaki Godowski z Mikołowa.

Wirek. Na torze kolejowym pod mostem znaleziono zwłoki kancelisty Józefa Keraera, z Nowej wsi. Nie wiadomo czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy też morderstwo. Kerner spadł może z mostu na tor kolejowy albo też zrzuceno go tam dla upokorowania nieszczęśliwego wypadku. Zwłoki zawieziono do lecznicy w Nowej wsi.

Mikulczyce. Aresztowano tu technika budowlanego Mocha z Katowic, którego policja od dłuższego czasu poszukiwała za różne oszustwa. Moch odwiedzał rodziny różne i sprzedawał im proszek do tępienia owadów.

Miechowice. Gminna sprzedaż wyrobów mięsnych odbywa się co wtorek, czwartek i sobotę w domu przy ul. Podzamczej (Schlossstr.) nr. 3 w godzinach od 3—6 po południu. Funt grubej słoniny kosztuje 2 10, cieniszej 1.90 mk. Oprócz słoniny sprzedaje się także kielbasy.

demną, błąd jak trup, i, szcękając zębami, coś pokazywał palcem.

— „Widzisz?” — szepce.

— „Widzę” — odpowiadał.

Na skałach, jeszcze daleko przed nami, podniosła się taka jasność, jak od owych ogników, co jesienią goreją na trzęsawiskach; a wśród tej jasności coś się ruszało ogromnego, jak żywa skała.

— „Ktoś idzie — rzekę — i światło pali; pewnie węglarze. Huknę”.

Niemiec za gardło mnie chwycił.

— „Milcz!” — powiada — nie waz się ruszać. Zaszliśmy w okolicę, której duchy strzegą, bo tu król gór mieszka. To on chodzi. Gdy nas ujrzy, pozabija! Milcz!”

Mrowie mnie przeszło i zamilkłem, patrząc w tę stronę.

— „Widzisz? — pyta znowu towarzysz — widzisz go?”

Widziałem. Z jasności wystąpiło straszdyło, niby w mniszym kapturze; za łaskę miał całą jodłę, z korzeniem wyrwaną; na głowie taką latarnię, niby koronę, co świeciła okropnie we wszelkie szczeliny, aż do nas. Król szedł ze skały na skałę, przez urwiska, po najdziwniejszych szczytach, gdzieby nikt nie utrzymał głowy — i wciąż w naszą stronę. Dygotał pod jodłą. Co krok nachylał się, brał w garść śniegu; a gdy na niego dmuchnął, to śnieg się palił ogniem, skwierząc, jak zamokła łojówka; a on się ciągle odzywał: to piszczał, jak orleża po gniazdach; to śmiał się, jak grzmot; to śpiewał nieludzką pieśń, a wtórowały mu hukiem strumienie, szumem świerki i wichry, który się zerwał nagle i trząsnął niebem i ziemią.

Wreszcie zamarla nam dusza. Duch

Rozmaitości.

Proces o przekroczenie cen maksymalnych. Sąd Rzeszy w Lipsku w ostatnich dniach orzekł, że za przekroczenie cen maksymalnych karać należy nie tylko sprzedającego, ale również kupujących. Sprawa przedstawia się, jak następuje: wdowa Jenny Wallstad odpowiadała przed sądem 28 kwietnia rb. za przekroczenie cen maksymalnych. Zapłaciła ona na targu za dziecię funtów ziemniaków 70 fen., podczas gdy magistrat magdeburski oznaczył jako najwyższą cenę 6 i pół fenyga za funt. Handlarzka, która sprzedawała ziemniaki, była już kilka razy karana. Sąd ziemiański w Magdeburgu uwolnił oskarżoną wdowę, wywodząc, że za przekroczenie cen maksymalnych odpowiedzialni są tylko sprzedający. Prokuratura wniosła o rewizję wyroku do sądu Rzeszy, który zgodził się na zapatrywanie prokuratury, że podobnie jak sprzedający również i kupujący powinni wykroczenie, jeśli płaci ponad ustanowione ceny maksymalne. Sąd Rzeszy zniósł wyrok magdeburskiego sądu ziemiańskiego i przekazał sprawę do ponownego osądzenia.

Znaczenie lasów w puszczy Białowieskiej dla niemieckiego rynku drzewnego. Pod tym nagłówkiem pisze „Deutsche Lodzer Ztg.” z dnia 7 bm.:

Według urzędowych doniesień wojenka sprzymierzone doszły do lasów białowieskich na Polesiu. Wydarzenie to daje powód do wskazania na wielkie znaczenie, jakie lasy te obszaru blisko 1300 kilom. kwadrat, z bogatym swym stanem drzewnym dotąd miały dla niemieckiego rynku. Szersze koła nie wiedzą o tem, że znaczna część paliw w niemieckim budownictwie ziemnym pochodzi z puszczy białowieskiej. Szczególnie w Hamburgu, Bremenie, Lubece, nad kanałem teltowskim znajdujemy drzewo budulcowe z puszczy białowieskiej. Co prawda wywóz ciężkich sosn długości nieraz 20 metrów i więcej, prostych jak świece sprawiały trudności. Można je było jedynie w miesiacach zimowych, gdy drogi były zamrznęte transportować do Narwi i tam tratwami ekspedycyowane je wiosną do Torunia. Białostockie i niemieckie firmy zajmowały się sprzedażą drzewa białowieskiego, które stawało się powoli coraz droższe. W roku 1914 metr kubiczny kosztował mniej więcej 40 marek.

stał naprzeciwko nas, za przepaścią, zczerniał jak góra i zachichotał jak puszczek, a latarnia jego padła na nasze twarze. Kolega straszynym głosem zaczął krzyżeć łaski; ja milczałem...

„Niech się dzieje, co chce!” — myślałem. Wtem straszdyło urwało, jak chleba kęs, od skały gład centnarowy i dmuchnęło nań. Kamień się palił jak śnieg, a on go podniósł i cisnął! Potem już nie wiem, co było. Kolega, który spał, znalazł mnie rano bez czucia, ze straszyną raną w głowie; a tamtego drugiego nikt nie odnalazł... zginął, jakby go ziemia pożarła — bez śladu!...

Umilkł Paweł i spuścił oczy nad siecią.

Wszyscy milczeli chwilę, przerażeni. Marynka wzgrynęła się i obejrzała trwożnie po kątach.

— Jak tu ciemno! — szepnęła. — Dołóżcie drew na komin! Tak straszno!

— Niema drew! — odparł Alchan, przeciągając się leniwie.

— Zaraz urąbię! — rzekł Paweł, wstając.

— Nie idźcie, nie idźcie! — zaczęła wołać.

Alle on ramionami ruszył, wziął siekierę i wyszedł.

Porwała się z miejsca i poskoczyła za nim do sieni.

— Nie odchódźcie!... Tam w izbie bez was straszno! — rzekła, drżąc i chwytając go za ramię.

O bejrzał się zdziwiony.

— Toć Alchan został!

— Ach, co mi Alchan! — rzuciła obojętnie.

— Wszystko! — zamruczał.

Ciąg dalszy nastąpi.

Złota dola.

Napisała Marya Rodziewiczówna.

Ciąg dalszy.

— I to mi gospodarz chciał oddać pod straż! — zamruczał, ruszając ramionami. — To, jakby, kto ustrzegł wody w koszu!

O zmroku wracała, ale nie sama. Alchan ją prowadził, objawszymi ramionami; coś szeptał z pochylonemi ku sobie głowami; otarli się prawie o Żużla, ale go nie spostrzegli — i weszli do zagrody.

Pod wieczór i on się przywlokł do łóżka. Siedzieli u komina, gwarząc i pieszcząc się naprzemiennie, zajęci tylko sobą. Stara Praksesta przedła, obojętna na wszystko, co nie było łnianą nicią i jedzeniem. Nikt im nie przeszkadzał.

Żużel odmówił wicherzy i usiadł o podał wiązać sieć. W milczeniu u nóg jego przykucnął Justyn i strugał jakieś patyki. Komin udzielał światła i ciepła obficie.

Wieczór adwentowy długi, jak wieczność, — zaczęto rozmawiać. Na dworze z otowianych chmur wypadła śnieżna zadymka i poczęła kołatać do okien, jakby mówiła: „Nie czujecie mnie, to choć posłuchajcie!”

Paweł spozirzał z pod brwi i mimo woli się uśmiechnął.

— Boże, Boże! — pomyślał — coby odrzekł Szymon, gdyby go duch jaki wniósł tutaj dymnikiem w tej chwili! Oj, byłby w robocie sekaty kij! byłby!

Raptem Marynka obejrzała się wokół, zerknęła na Żużla i rzekła z u-

miżgiem dziecka, które chce sobie zaszkarbić łaski i uprosić dyskrety surowego świadka:

— Pawle, co tak milczycie? Powiedzcie, co macie na myśli? Może co zabawnego?

— Nic zabawnego! Myślałem, że w taką noc tylko upiorom się włożyć, bo z żywych to i głodny wilk się nie ośmieli!

— A widzieliście kiedy upiora?

— Widziałem dwa razy — odparł spokojnie.

— Nie może być! — zawołał Alchan. — Gadaj, jakże to było? Bardzo się zląk? Biał był, czy czarny?

— Powiedzcie! powiedzcie! — zawołała Marynka, a wzrok jej błyszczał bojaźliwą ciekawością.

Nawet stara Praksesta odwróciła na chwilę oczy od kądzieli i pokłapała głową z wyrazem prośby.

— W niemieckich górach to było — zaczął Paweł powoli. — Pracowałem tam w kopalniach, głęboko pod ziemią. Straszny to był kraj i dziki! Pełen przepaści, skał i czarnych świerków po rozpadlinach! Wracało nas pewnej nocy trzech z blizkiego miasteczka na robotę do kopalni i zbłądziliśmy w drodze. Szukając śladu, zaszliśmy w taki kąt, że i wyjścia już nie było. Nie pomogły wołania, nawet strzelanie z rewolwerów; potrzeba było czekać rana. Pokładliśmy się tedy pod zwaloną jodłą i twardo posnęli.

— Pewnie byliście pijani po hulance! — zauważył Alchan.

— Pewnie! — odparł Żużel, myśląc o czem innym. — Nie wiem, jak długo spałem, aż zbudziło mnie targanie za rękę. Zerwała się. Kolega stał na-

Wielkie szczęście.

Grzegorz Pironowicz, znany z dowcipu i trafnych odpowiedzi, nieraz mawiał: — Bardzo się boję wielkiego szczęścia. — A to dlaczego? — spytał go raz jeden z przyjaciół, zdziwiony tą uwagą. — A no, — odrzekł Pironowicz na pozór bardzo poważnie, — bo jak mi się raz stodoła spaliła, to wszyscy mówili: Wiel-

kie szczęście! mógłby się cały folwark spalić.

Recepta nie mogła.

— Coż Wincenty, mówi lekarz — po-

mogła wam moja recepta? — Kajta! Nie pomogła, panie konsyliorzu, chociaż zjadłem do cna cały papier-

rek, odpowiedział Wincenty.

Wojna.

Rządowi rosyjskiemu sprzykrzyły się ostatecznie wybrki posłów socjalistycznych i liberalnych, którzy codziennie wygłaszali kompromitujące Rosję mowy a potem treść ich przemówień do gazet zagranicznych. Swawoli jakiej dopuszczali się socjaliści rosyjscy, nie cierpiałaby nawet republikańska Francja, a tem mniej Szwajcaria, której rząd ogólny ma posłuch w sprawach wojskowych. Brak rozumu i wyrobienia politycznego lewicowych stronnictw rosyjskich stał się wodą na młyn zacofanych kół urzędowych, które słusznie mogły powiedzieć carowi, że z podobnymi żywiołami pracować nie można. Car to zrozumiał i odroczył dume do listopada. Socjaliści i ich wspólnicy grożą oporem ale wojsko zgniecie wszelki opór, bo nie trudno będzie żołnierzowi, marniejącemu z głodu i wskutek braku naboju, wytłomaczyć, że wina za to spada na socjalistów i liberalów, którzy przez swoje wicherzenia pozbawili wojaków wszystkiego, co im potrzebne do życia i do walki.

I w Anglii panują stosunki wprost niebywale. Oto w chwili, kiedy żołnierze angielscy na polu walki cierpią do-
tkliwie wskutek braku naboju, w Anglii związki robotnicze wywierają na robotników nacisk, aby starali się wyrobić jak najmniej naboju. Rząd nie wymiata tu żelazną miotłą, tylko ministrowie objeżdżają kraj, aby wyzebrać u robotników cokolwiek pospiechu.

Trzeba sięgnąć aż do samolubstwa warcholskiej szlachty polskiej, aby się spotkać z równie bezgranicznym zaniżeniem wszelkich uczuć miłości i poświęcenia dla własnej ojczyzny, zagrożonej w swym bycie i rozwoju.

Przyznać trzeba, że w Niemczech nie tylko większa karność, lecz także więcej jest ducha poświęcenia dla dobra narodu własnego, co wojskom niemieckim tyle już zapewniło powodzenia na wszystkich polach walki.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

WTB. Wielka kwatera główna, 17 września.

Na zachodzie.

W Szampanii wydarłiśmy Francuzom na północny zachód od Perthes nacierając granatami ręcznymi kawałkowi na stanowisku wysuniętem. Natarcie odwetowe odparto.

Na wschodzie.

(Wojska marszałka Hindenburga.)

Na południe od Dynaburga dotarliś-

my do drogi z Wids przez Kobuciszki do Komai.

Widze zajęto dziś po walce wśród domów.

Na południowy zachód, na północ i na północny wschód od Wilna nacierano w dalszym ciągu.

Położenie na wschód od Olity i Grodna w zasadzie nie zmienione.

Przez Szczarę przeprawiliśmy się pod miejscowością tejże nazwy.

Także wojska księcia Leopolda Bawarskiego wywalczyły sobie w kilku miejscach przeprawę przez Szczarę.

(Wojska marszałka Mackensena).

Bagna na północ od Pińska oczyszczono z nieprzyjaciół.

Na południowym wschodzie.

O wojskach niemieckich nic nowego.

Naczelne dowództwo wojsk.

ROSYANIE

utrzymują, że na północy stawiają Niemcom czoło na wielkiej części frontu, a na froncie południowo-wschodnim pchają wojska austriackie wstecz biorąc jeńców i karabiny maszynowe, co nie jest wykluczone, bo zmienność szczęścia wojennego znana była najznakomitszym wodzom. Ale właśnie z tego wynika, że dzisiejsze powodzenie Rosyan może jutro ustąpić klęsce.

PORTY ROSYJSKIE

nań morzem Bałtyckim zostały zamknięte dla okrętów z państw neutralnych.

PRZYSZŁOŚĆ KONSTANTYNOPOLA

Gazety bułgarskie ogłaszają treść umowy z 23 grudnia roku 1914, zawartej pomiędzy Rosją, Francją i Anglią a przynależącej Rosji Konstantynopol i wybrzeża cieśniny dardaneelskiej.

PRZEWÓZ WOJSKA NA ZACHÓD.

TU - Amsterdam, 17 września. Znany dostatecznie wrogi Niemcom „Telegraaf” donosi z Petersburga: Doniesienia gazet zagranicznych, jakoby Niemcy zaczęli wielką część wojsk swoich przewozić z wschodu na zachód, są mylne.

O POMOC DLA WYSIEDLENCÓW.

Zarząd miasta Londynu otrzymał z Petersburga prośbę o pomoc dla ludności polskiej, litewskiej i ruskiej, wysiedlonej ze względów wojennych, aby ich na nadchodzącą zimę zabezpieczyć przed nędzą.

mika br. w domu ewangelickim (Ewangelisches Vereinshaus, Mühlenstr. 25). Dnia 20 września stanąć mają wszyscy, którzy się urodzili w latach 1895, 1894 i 1893, a z urodzonych w roku 1892 ci, których nazwiska zaczynają się jedną z liter alfabetu od A do I; we wtorek 21 września roczniki 1892 od K do Z i 1891 od A do T; w środę 22 września roczniki 1891 od U do Z, 1890 od A do Z i 1889 od A do N.

Ogłoszenia o dalszych rocznikach podamy w numerze następnym.

Przybyć należy punktualnie o godz. 8½ z rana.

Przy niedzieli prosimy, obejść znajomych, aby ich zachęcić do zapisania „Wiarusa Polskiego”. Każdy przysięga, że jest to rzetelne, szczerze sprawię ludu polskiego oddane pismo, które ma rozumny program polityczny i nie odstępuje od niego za lada powiewem wiatru.

Na gwiazdkę otrzymają wszyscy abonenci darmo razem z gazetą kalendarz książkowy na rok 1916, który już jest w robocie a będzie zawierał treść bardzo zajmującą i pouczającą.

Wszyscy Rodacy na obczyźnie powinni w tych przełomowych czasach skupić się pod chorągwią „Wiarusa Polskiego”. Zaczne Rodaczki niech go wysyłają na pole walki mężom, synom i braciom a niemają im zgoduja uciechę.

Ostatnie wiadomości.

CENTRALNA AGENCJA POLSKA została założona w Lausanne w Szwajcarii pod przewodnictwem profesora uniwersytetu dr. Laskowskiego. Agencja ma zagranicą udzielać wiadomości o Polsce i o sprawach polskich.

BILIŃSKI USTĘPUJE.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny” dowiaduje się z kół poselskich niepolskich w Wiedniu, że Biliński ustępuje ze stanowiska prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. Wiadomość tę potwierdzają także w polskich kółach poselskich. Jako ew. następców wymieniają hr. Ag. Gołuchowskiego, dra Jaworskiego, dra Lea i dra Czajkowskiego.

Ponieważ informacja ta nie wyszła z źródła polskiego należy narazie od-
czekać jej potwierdzenia.

NAPAD RABUNKOWY NA DWÓR POLSKI.

Bandyci napadli w nocy na pałac właściciela ziemskiego Stanisława Skorzewskiego w Rudnikach, w gub. warszawskiej, zamordowali jego i kamerdynera i pałac spłądowali. Rodzina wyznaczyła 3000 rubli nagrody za pochwycenie zbrodniarzy.

ROZSTRZYGAJĄCE WALKI

o cieśninę dardaneelską przygotowują Anglicy i Francuzi na lądzie i na morzu według doniesienia gazet włoskich.

NAD KANAŁEM SUEZ

znów się pojawiły patroly tureckie, aby niepokoić Anglików. Podobno Włosi wysłać mają część wojsk swoich do Egiptu, aby tam utrzymać powagę Europy a równocześnie zyskać oparcie w walce przeciw powstańcom w koloniach włoskich. Wojsko angielskie w Egipcie ma część swoich pułków wysłać nad Dardanele.

ANGLICY NA BAŁTYKU.

H Frankfurt n. M., 18 września. „Extrablade” w Kopenhadze donosi, że z Helsingfors, że widziano tam wczoraj nowy oddział angielskich łodzi nurkowych, które płynęły w kierunku południowym. Łódź najbliższa brzegu miała znak E 38.

KARDYNAŁ LORENZELLI

umarł we Florencji. Był on niegdyś nuncjuszem papieskim w Monachium i w Paryżu.

STANOWISKO BULGARYI.

Prezydent ministrów bułgarskich telegrafował związkowi gazet amerykańskich, że Bułgaria wystąpi przeciw Turcji, skoro otrzyma zajęte przez Grecję i Serbię części Macedonii ale nie prędzej.

Na bezdomnych Rodaków

I na głodne dzieci polskie w myśl odezwy „Rady Narodowej” w Poznaniu i „Komitetu Polskiego” w Ameryce złożyli:

Członkowie Towarzystwa św. Wojciecha z Düssel: J. Tietz 1 m; Agnieszka Tietz 1 m; L. Mielicki 1 m; A. Krawczyk 20 f; W. Brodala 50 f; Jadwiga Jakubowska 20 f; Fr. Baszyński 30 f; W. Sypurzyński 30 f; A. Owsiński 50 f; Fr. Antkowiak 50 f; A. Błaszak 50 f; Ig. Gracz 1 m; rodzina Kyak 1 m; Fr. Wojciechowski 2 m; Magdalena Krawczyk 50 f; Fr. Walkiewicz 1 m. — wręczył Jakób Tietz — razem 11,50 mr.

Donaj z Bochum I. rata 2 mr. Nikodem Adamczak z żoną z Essen 10 marek.

Polacy z Werne — wręczył Józef Teresiński 7 mr.

Donaj z Bochum II. rata 2 mr. Członkowie Koła śpiewu „Halka” w Bochum 12,70 mr.

Polacy z Langendreer i Werne — wręczył B. Pawłowski z Langendreer — razem 212,22 mr.

Polacy z Katernbergu złożyli za pośrednictwem Towarzystwa Polek razem 195,45 mr., odciągnięto na porto 40 fen., nadesłano 195,05 mr. — Spis ofiarodawców podamy w jednym z numerów następnych.

Dziś złożono razem 452,47 mr. Dotąd razem złożono 32 894,45 mr.



Tow. św. Józefa w Altenbochum.

donosi szan. członkowi, iż poległ na polu walki nasz gołniewy członek

sp. Stanisław Mikołajczak

Zmarły pomimo młodego wieku 20 roku życia był wzorowym młodzieńcem i dobrym członkiem Tow. Cześć jego pamięci.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w wtorek 21 b. m. rano o godz. 7. Odczyt udział w nabożeństwie uprasza

Zarząd.

Anmerkungen zur Kriegsanleihe.

Die Reichsfinanzverwaltung hat die dritte Kriegsanleihe mit allen Bequemlichkeiten ausgestattet, die vom Publikum nur immer gewünscht worden sind. Niemand wird sich von den Zeichnungslisten der neuen fünfprozentigen Reichsanleihe fernhalten, weil ihm der Weg zu schwer gemacht ist. Wenn nun die Zeichner die Verwaltungs- und technische Arbeit, welche die Erledigung des Anleihegeschäfts erfordert, dem Staat etwas zu erleichtern suchen, so geben sie ihm damit einen Teil des Entgegenkommens zurück, das er ihnen selbst zeigt. Bei der zweiten Kriegsanleihe waren 2691 000 einzelne Zeichnungen aufzunehmen, zu registrieren und für die Herstellung der Stücke vorzubereiten. Dass diese Tätigkeit eine Riesenarbeit darstellt, ist nicht schwer einzusehen. Eine Erleichterung könnte den ausübenden Organen dadurch geschafft werden, dass die Anmeldungen zur Kriegsanleihe sich möglichst gleichmäßig über die noch verbleibenden Tage der Zeichnungsfrist verteilen. Es sollte vermieden werden, dass sich ein Hauptandrang zu den Zeichnungsstellen gerade am letzten Tage der Frist entwickelt. Niemand hat nötig bis zum letzten Tage zu warten, da ja zunächst nur der Entschluss, nicht bares Geld, zum Erwerb der Anleihe erforderlich ist. Wenn einer ein beliebiges Börsenpapier kaufen will, so entscheidet er sich oft in wenigen Stunden. Warum sollte es bei einem Staatspapier, das die gleiche Rente abwirft wie eine Aktie, das einen Kursgewinn verspricht, und das neben diesen beiden dem soliden Dividendenpapier anhaftenden Eigenschaften, noch das überragende Qualitätsmerkmal der unbedingten Sicherheit besitzt, nicht möglich sein? Um fünfprozentige deutsche Reichsanleihe, zu dem niedrigen Preis von 99 Prozent, zu kaufen, hat man wahrhaftig kein langes Ueberlegen nötig.

Ueber den Beginn der Zinsenzahlung und in Verbindung damit über den tatsächlichen für die Anleihe zu zahlenden Preis besteht trotz vielfach gegebener Erläuterungen noch häufig Unklarheit. Die Zinsscheine sind zahlbar am 1. April und 1. Oktober jedes Jahres. Der erste Schein ist am 1. Oktober 1916 fällig, und zwar für je 100 Mark mit 2,50 Mark. Das sind die Zinsen für das Halbjahr 1. April bis 30. September 1916. Für das Halbjahr 1. Oktober 1915 bis 31. März 1916 können keine besonderen Zinsscheine ausgefertigt werden. Die auf die eingezahlte Summe vom Tage der Einzahlung an bis zum 31. März 1916 entfallenden Zinsen werden aber dem Zeichner bereits bei der Einzahlung in der Weise vergütet, dass sie bei der Einzahlung angerechnet und vom Kaufpreise abgezogen werden. Diese sogenannten Stillekzinsen betragen, auf je 100 Mark berechnet, für die Einzahlungen am 30. September: 2,50 Mark, für die Zahlungen am 18. Oktober: 2,25 am 24. November: 1,75, am 22. Dezember: 1,35, und am 22. Januar 1916: 0,95 Mark. Das Geld, das in Kriegsanleihe angelegt wird, bleibt nicht einen Tag unverzinst. Das Reich verlangt keine Opfer. Was es für sich in Anspruch nimmt, vergütet es reichlich. So reichlich, wie sich sonst nur Wertpapiere bezahlt machen die ein gewisses Risiko enthalten. Die deutsche Reichsanleihe ist frei von jeder Gefahr; sie gewährt hohe Zinsen; sie stellt ihrem Besitzer einen Kursgewinn in Aussicht. Eine Kapitalsanlage, die so viele gute Eigenschaften in sich vereinigt, wie die fünfprozentige Reichsanleihe, gibt es nicht noch einmal.

BANK HANDLOWY

R. G. M. U. H.

KASA DEPOZYTOWA

BOCHUM

TEL. 2602 UL. KLASZTORNA 6

POCZTOWE KONTA CZEKOWE 16665

Z WPLATNIA W DORTMUND

ULICA STAHLWERKSTR. 71.

PLACI OD OSZCZĘDNOŚCI

5% 4½% 4%

GODZINY BIUROWE:

COZIENNE OD 9 DO 12½, I OD 3 DO 5 PO POL., W NIEDZIELE OD 12-12½

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcję Jan Boguski w Bochum.

ALTHOFF

Recklinghausen.

Uważać na nasze okna specjalne

Konfekcja, stroje, materye na suknie, robótki.

Największy Bank spółkowy w Rzeszy Niemieckiej.
Kapitał własny 9 milionów.

Najstarszy i najpotężniejszy Bank należący do Związku Spółek.
Złożone depozyty 35 milionów.

Bank Przemysłowców

Gelsenkirchen, Vohwinkelstr. nr. 12
Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 12115. — Telefon 271.

Oberhausen, Stöckmannstr. narożnik Königstr.
Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 18747. — Telefon 1244.

Wpłać:
w Dortmund, przy ulicy Borsigstr. nr. 74.
Godziny biurowe: w środy od 3—5, w niedzielę od 11¹/₂ — 1

w Hmborn, przy ulicy Allestr. nr. 49.
Godziny biurowe: we wtorki od 10—1, soboty od 10—1

Przyjmuje oszczędności, udziela pożyczek i załatwia z członkami wszelkie czynności bankierskie.

Biura otwarte codziennie od godz. 9—1 oraz 3—5, w niedzielę od godz. 11¹/₂—1.



SINGERA

maszyny do szycia

można dostać tylko w składach zaopatrzonych obok stojącym godłem lub przez ich agentów

Singer Co., Nähmaschinen Act. Ges.

Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 62. **Bachum**, Kortumstr. 13.
Recklinghausen, Markt 4. **Wanne**, Bahnhofstr. 63.
Bottrop, Gladbeckerstr. 11. **Gladbeck**, Hochstr. 37.
Mühlheim R., Eppinghoferstr. 6. **Oberhausen**, Marktstr. 113.
Dortmund, Westenhellweg 22 (Ecke Marktstrasse).
Hamborn-Bruckhausen, Kaiser-Wilhelmstrasse 296.

Zadajcie i palcie

Krono Presowka

(krajany tytoń gnieciony)

z fabryki

Carl Cramer, Bochum

Dworcowa 28.

415

Pierze!

wysyłamy franco na saliczkę:

10 funtów pierza dartego	za 10 i za 15 mk.
10 " " " lepszego	20 "
10 " " " białego	25 "
10 " " " bardzo dobrego	30 "
10 " " " najlepszego	35 "

Niechacie i kwap w każdej cenie.

Próbny gratis!

Towar, który nie wypadnie podług życzenia, od-

bieramy na koszt własny.

Matzdorf i Żerkowski, Poznań.

Zastępca (335)

Jan Bloch, Essen

Turmstrasse 12 i 14.

Persil

do prania

Henkela Soda do prania

Polecam w butelkach oryginalnych firmy

— B. Kasprowicza w Gnieźnie trunki: —
Zagłoba, Bohun, Nalewajka, Bogocza, Konlak i wszelkie spirytualie

po niskich cenach.

W. Kolkmann, Bochum

narożnik Dorsteńskiej i Klasztornej
opodal „Wiarusa Polskiego”

Jak sobie pomagać
gdy dochody nie wystarczają?
Najlepiej przez uczelny
zarobek poboczny który ci
zaraz mogą uzyskać w
przedsiębiorstwie polskiem,
osoby sumienne (także pa-
nie) mające trochę znajo-
mości. Zajęcie zaszczytne,
obok zajęcia zwykłego. Nie
potrzeba do niego ani pie-
niędzy ani osobnej wpłaty.
Zgłoszenia adresować: Post-
schlüssen 254, Poznań Po-
sen. (510)

Restauracja

Wih. Comes, Essen
narożnik ulio Union-
Mathiasstr.

Destylacja i wyszynk.
Handel win. Polecam mój
piękny lokal. Pierwszorz.
piwa i gorzałki. Spec. Matery
Kasprowicza. Modny instr.
muzyczny.

Szanownym Rodaczkom polecam się jako

krawoowa damska.

Szyję garderobe damską i dziecięcą po niskich
cenach w nowomodnym kroju i za dobre wy-
konanie daję gwarancję.

Anna Wicher, Hamborn,
przy ul. Gottliebstr. nr. 51.

Niniejszem donosimy Szanownym Rodakom, że nasze

składy mebli i wypraw

zaopatrzone są w taki sam wielki wybór, jak przed
wojną. — Te same dogodne warunki odpłaty.

JAN KWIATKOWSKI I SPÓŁKA

Największe polskie przedsiębiorstwo tego rodzaju na całe Niemcy.

Herne Gelsenkirchen Habinghorst Hamborn

Bahnhofstr. 107.

Weidenstr. 3.

Kronprinzenstr. 71.

Alleestr. 37. (563)